Nr. 36. 1860. 1 Września.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.

DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.

Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

KRAKOW

jako punkt handlowy i przemysłowy.

IX.

Wiem, że zbytek projektów sprawia w publiczności przesyt, a mnogość rad chociażby dobrych, cięży jak mglista atmosfera przez którą się jasny promień przekonania powszechnego rzadko przeciska. Trzymam więc na smyczy wyrywające się z duszy życzenia dla naszego miasta, bom się przekonał, że nawet bezinteresowna życzliwość znużyć potrafi, a pomysł choćby ze źródła miłości płynący, staje się dla wielu ckliwą potrawą. Na dwóch przeto w téj chwili ograniczam się radach, a przy nich mocno i uporczywie obstawać będę, (o ile głos mój z padołu, przebije się przez twarde skały, i do realizacyi projektów zamożniejsze warstwy społeczne skłoni).
1mo. Będę silnie obstawał, aby Kraków podniósł się do znaczenia głównego targowiska produktów krajowych, i stał się punktem szerokiego rozwinięcia przemysłu zbożowego.

2do. Aby w przecięciu dwóch lat urządził u siebie wystawę powszechną produktów rolniczych, przemysłowych i rękodzielnych, a przez ten potężny środek, wpłynął korzystnie na cywilizacyą i bogactwo kraju.

To są dwa zadania, którym chętnie resztę sił i upornéj woli poświęcę, a na wszelkich drogach, (przez Władze krajowe dozwolonych) popierać je będę. Trudności mnie nie zrażą, przeciwieństwa nie zniechęcą, opuszczenie chwilowe i osamotnienie nie osłabi, a jeżeli bojętność chciałaby mnie znużyć, to mam nadzieję, iż ja ją prędzéj natręctwem mojem znudzę i podjazdową zaczepką na pole walki wywołam.

To jest dla miasta i dla kraju kwestya żywotna, a więc nie żal poświęcić jéj resztę życia i zdrowia. Czynię to tém śmieléj, iż się o żadną część w ogólnych korzyściach nie proszę, ani dopominać nie zamierzam. Nie uważam téj myśli za mój wynalazek, bo ten rodzaj przemysłu i te środki podnoszenia miast w ich znaczeniu i użyteczności, istniały od wieków, a tém samém nie są nową rzeczą, ale nader starą i doświadczeniem stwierdzoną dźwignią, ku podniesieniu bogactwa i pomyślności krajowéj. Chodzi tylko o ich zastósowanie do naszego miasta i o zgodne na téj drodze poświęcenie pracy i zasobów. Radbym aby ktokolwiek w Krakowie mający kredyt powszechny u obywateli miasta, te dwie myśli moje podniósł i stanął na czele ich realizacyi. Kredyt zaś u nas ci tylko posiadają, którzy mają pieniądze, bo wyznać musimy, iż w kieszeni jest dzisiaj rozum, zasługa, prawda a nawet dostojność. Chętnie więc każdemu, który posiada te warunki a obok tego znanym jest, z dobrze pojętéj dla kraju miłości, ofiaruję moją pomoc i współdziałanie, a ułatwię mu wiele trudności. Wreszcie bogatsze kupiectwo materyalnie w tém interesowane powinnoby wybrać kilku zamożnych członków swoich do przeprowadzenia tej myśli. — Nie chodzi bowiem o to, na czyjéj głowie laurowy wieniec spocznie, ale chodzi o ratunek miasta połączonemi siłami i przez środki, które zdrowy rozum nastręcza.

Izbę handlową nie możemy sprawą tą obciążać, albowiem ma ona tak rozmaite obowiązki, iż się temu wyłącznemu przedmiotowi poświęcać nie może. Komitet rolniczy także siły ma rozdzielone, a magistrat miasta aczkolwiek najwięcéj w téj sprawie interesowany, podołać zaledwie bieżącym czynnościom zdoła i przedsiębiorstwa na siebie przyjąćby nie chciał. Potrzeba więc aby się osobny z niepodległych i wolnych obywateli utworzył komitet, który połączywszy się z wyznaczonemi delegatami z rady miasta lub magistratu, oraz komitetu rolniczego i izby handlowéj, zajął się przeprowadzeniem téj myśli i onéj się wyłącznie poświęcił. Proponowałbym ku temu ze stanu przemysłowego panów Wincentego Wolffa, Ludwika Hölzla, Wincentego Kirchmajera. Jako budowniczego zaś proponowałbym pana Teofila Żebrawskiego, łączącego w sobie naukę inżynieryi i budownictwa, a wciągu całego życia usługom i dobru kraju poświęconego.

Ten komitet wypracowałby projekt ustawy i przygotowałby plan gmachu mających być do sankcyi Władz najwyższych przedstawionemi. Po potwierdzeniu zaś onych,

zająłby się natychmiast puszczeniem w obieg akcyi, i zebraniem potrzebnych funduszów, a razem zakupieniem gruntu pod budować się mające spichrze i przygotowaniem potrzebnych materyałów. Gdyby zaś rzecz ta energicznie prowadzoną była, to w jednym roku spichrz mógłby stanąć a na drugi rok ku publicznemu użytkowi być oddanym.

Co się tyczy projektu wystawy powszechnéj, to inny komitet zająćby się nią musiał, i kandydatów do niego jeszcze nie mam wszystkich w myśli zebranych. Do tego zaś komitetu potrzebaby ludzi więcéj ruchawych, młodszych i przedsiębiorczych, a na drobiazgowe kłopoty mniéj czułych.

Oba te projekta w egzekucyi są nader łatwe i trochę tylko poświęcenia się i dobréj woli wymagające. Takich przedsięwzięć najmniéjsze miasto w Niemczech kilka na raz jeden realizuje, a nawet sobie nikt tego za wielki ciężar i zasługę nie liczy. Nie jest to więc heroizm, ale proste spełnienie bieżących i zwyczajnych obywatelskich obowiązków. Początkowo możeby się niejakie nadrazyły trudności, albowiem brak wprawy w przedsiębiorstwach tego rodzaju, podnosi illuzyjnie ziarnko piasku do wielkości skały, i każdą przeszkodą się trwoży; ale sumiennie zaręczyć mogę, iż się można tak wprawić do pracy ofiar i poświęceń, że potem wszelki ciężar zdaje się lekkim. Duch ludzi ma własności magnesu, który z początku zaledwie sztabkę żelaza udźwignie, a potem centnary w górę unosi. — Takby też było z budowaniem spichrzów i koncentracyą w Krakowie przemysłu zbożowego, bo w téj sprawie dość jest pociągnąć za nitkę, aby się reszta jak z kłębka sama rozwinęła. Nie wątpię, iż 'gdyby przez lat kilka handel zbożowy ustalony, obudził ruch kapitałów i podniósł miasto nasze do rzędu ważnych europejskich przystani, Rząd Cesarski uznałby może potrzebę, nadać dla Krakowa i okręgu przywiléj wolno-handlowego miasta nakształt Brodów, a w tenczas tak jak Wrocław powstał kosztem Krakowa, tak musiałby handel wrocławski ustąpić przewadze krakowskiego przemysłu. Lecz do dalszych nie chcę posuwać konsekwencyi, dość mi na tém, aby Kraków dźwignął się ze swojéj niemocy i odzyskawszy siły fizyczne, podniósł się też w duchu i w tym (jakto mówią) r e z o n i e na którym zupełnie zbankrutował. Bo spojrzyjmy tylko na ludzi chodzących po głównym rynku szczególniéj w sobotę kiedy mrowiska żydów niema, to mieć będziemy wierny obraz sali rekonwalescentów w szpitalu, lub powrotu krewnych z obrzędu pogrzebowego. Spojrzyjmy na znudzonych a ziewających przed sklepami kupców i na ich wystawy zawsze jednemi i temi samemi przedmiotami ozdobione, a wypłowiałe od słońca i pyłem zaniedbania pokryte, a będziemy mieli obraz ruchu handlowego.

Dla tego nie pojmę nigdy, iż z tym stanem zgadzają się kupcy krakowscy, a przyszedłszy do biernéj i nieczynnéj rezygnacyi, towar swój do wzbogacenia zbiorów archeologicznych konserwują. Mnie ckliwo patrzyć na tak heroiczną ich obojętnośc i bezinteresowność, i wtenczas przerobiwszy nieco wiersz Krasickiego tak sobie wewnętrznie mruczę:

Wyście już tak nawykli, przeto wam wybaczę,
Jąm żył w ognisku ruchu i dla tego płaczę.

W. W.

Szczerze wdzięczny za zdrowe rady i za serdeczne współczucie, umieszczam nadesłaną mi korrespondencyą. Pierwéj wszakże winienem dać pewne objaśnienia a raczéj usprawiedliwienie się z kilku zrobionych mi zarzutów, acz w duchu szlachetnéj życzliwości skreślonych.

1mo. Wydając mój dziennik z początkiem nowego roku, dałem rzeczywiście publikacyi nader mały rozgłos, a przecież z R . . . . i innych okolic odebrałem złośliwe a n o n y m y „iż się narzucam zbytecznie moim pismem.“— To co za granicą uchodzi za środek przyzwoity rozgłosu, to u nas w Polsce, wydaje się natręctwem, a złym ludziom i próżniakom z rzemiosła, nastręcza sposobność miotania potwarzy na ludzi pragnących służyć dobru publicznemu.

2do. Mylisz się szanowny Korrespondencie, abym przywoływał obce kapitały do mego domu komissowego. Ja je wywoływałem do ruchu, ale obok tego życzyłem, aby kapitaliści wybrali z pomiędzy siebie ludzi godnych ich zaufania, którzyby niemi na korzyść rolnictwa administrowali. Współkę moją ograniczyłem na małéj liczbie przyjaciół, zgodnie zemną obrót kapitałów rozumiejących.

3tio. Co do cen prenumeraty dla W. Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego, to się tem tłomaczy: iż koszta poczty tyle wynoszą, iż się zaledwie dziennikowi połowa prenumeraty okroi. Drogość także mojego dziennika usprawiedliwia się kosztami stępla i poczty przeszło 1200 złr. w. a. wynoszącemi, i przewidzianą małą liczbą prenumeratorów.

4to. Gdy w tym roku od 500 do 600 złr. w. a. dołożyć do dziennika z własnéj kieszeni będę zmuszonym, a sam prawie cały ciężar redakcyi dźwigam, i podołać pracy ani czasem ani siłami nie mogę, przeto z końcem tego roku zagasić „Ognisko“ postanowiłem, wyznając, iż może po raz pierwszy zabrakło mi wytrwałości w tém nieobliczonėm z góry przedsięwzięciu. Nie wyrzekam się mimo tego usług dla kraju, i owszem na innéj drodze poświęcę mu resztę sił i zdrowia, ale niestać mnie już na materyalne ofiary, a również i na możność podołania redakcyi, przy innych a rozlicznych

moich zajęciach. Sądziłem, iż znajdę stałych współpracowników, ale mnie nadzieje te zawiodły, i zostałem sam na wyłomie, chory a wiekiem i pracą zniweczony.

Do Redakcyi „Ogniska.“

Szanowny Redaktorze!

Pierwszą tylko literę stawiając mego nazwiska na końcu korespondencyi, powinienem się wytłumaczyć z przyczyny, alež w niéj znajdziesz i swoje *mea culpa*. Mieszkam pod Krakowem o milę tylko od Ogniska, a jednak długo nie wiedziałem o jego istnieniu, ani mi się zdarzyło spotkać gdziekolwiek arkusz jego, przeto wstydzę się podpisać, a przecież bywam w mieście co tydzień, zajrzę do cukierni, wstąpię na obiad do hotelu i nigdzie nie spotykam tak pożytecznego dziennika z czego wnosiłem o jego małéj wartości i mniejszém jeszcze rozpowszechnieniu.

Wprawdzie numer 1. Tygodnika rolniczo-przemysłowego wspomina na czele o Ognisku, ale tak obojętnie, tak. zimno, że nie można być mądrym, co ono przedsiębierze; a i „Czas“ który czasem tylko dostanie się w moje ręce, wspomniał w inseratach o tym tygodniku. Jeden i drugi zamiast rozpisania celów pisma, zamiast napisania jego wyznania wiary, doniósł publiczności, iż za 4 kartki druku co tydzień wyjść mającego w 4ce, zapłacić trzeba rocznie z góry 8 złr. w. a. półrocznie 5, a kwartalnie 3 złr., razem za obydwa dzienniki złr. 12, ze stratą więc złr. 2 kr. 40 w. a.

Jeżeli Tygodnik rolniczy połączyć się miał z Ogniskiem, czemuż pierwszy nie raczył mi przysłać swego towarzysza? — Wprawdzie pierwszy numer nie byłby mnie zachęcił do prenumeraty, bo gdy w kwartał dopiero dostawszy kilka numerów do przejrzenia, kiwnąłem głową i wieczny odpoczynek wyszeptałem za jego duszę, tak dziś przy ulżeniu w cenach kwartalnych i rozpatrzeniu bliższém, mówię na jego intencyą „pod twoję opiekę“ i chętnie spieszę z 2 złr. na bieżący kwartał. Ten skok nagły — tę odwagę winienem abonentowi Nr. 507 oznaczonemu, który mi raczył na raz pożyczyć 30tu numerów, i te w czasie żniwa, wśród sprzyjających słót przeczytałem. Naraz też oczy mi się otwarły — cóż to za dobrodziejstwo w tém piśmie! — co za korzyść dla ziemian oddalonych od miast handlowych i od gościńców publicznych, a toż nieoceniony telegram tygodniowy, a nawet dla tych panów i cena nie wysoka, boć to kosztują korespondenci w Wrocławiu, w Wiedniu, Pradze lub Dreźnie; kosztują telegramy, kosztuje każdy krok, bo nikt darmo o niczem nie uwiadomi, a chociaż z inseratów coś się przysporzy, to znowu trzeba pocztę opłacić. Dla mnie przecież, pomyślałem sobie w duchu, za drogie wiadomości, mieszkam pod Krakowem, co wtorek jadę na targ, tam się dowiem cen i zawsze sprzedam i znowu nieposłałem 2 złr. bo i tych szkoda.

Od dwóch miesięcy napastowany od starozakonnych o sprzedaż rzepaku *ab in visis* za cenę 10 złr. w. a., po zebraniu mokrém spokojny bez napaści suszyłem, nikt się nie zgłaszał a że dopiero 13 b. m. udałem się z próbką na Kleparz — powtórzono mi tęż samą cęnę a ja upadam do nóg rzekłem, dodając, niech leży i czeka lepszéj ceny, „a co go pan będzie robił z dwadzieściem korzec rzepaku?“ zapytali kupcy — niech was głowa nie boli, dam sobie radę i pokazuję im pana Raszke wszakże ten pan z bióra komissowego, może on kupi, „co on go ma kupić?— za co? oni sami niemają nic, my damy panu jeszcze 50 centów więcéj,“— „przepraszam, ale nie sprzedam“ — „ny, to jeszcze ćwiartkę, — nie, a tak strasząc panem R., uzyskałem 10 złr. 75 centów w. a., albowiem dużo rzepaku było zrośniętego i najwyżéj płacono 11 złr. 50 cent. w. a. Osoba pana R. napędziła mi do kieszeni kilka reńskich, mogę więc tymczasem na kwartał bieżący prenumerować za 2 złr., nim znowu znajdę fundusz na następny i posyłam takowe z prośbą o nadesłanie mi numerów Ogniska pod moją literą wraz z ambonentem nr. 507, tam bowiem niewydając się odbierać postanowiłem.

Teraz zaś, spytam się pana Redaktora dla czego tak skromnym byłeś w ogłoszeniach swego tygodnika, może to zarozumiałości przyczyna? myślałeś, że wszystko rzuci się nagle do prenumeraty, i że będziesz miał tysiące abonentów. — Byłeś za granicą, nie z jednego pieca chléb jadłeś, i nie wiesz, że nam Polakom trzeba krzyczeć w ucho, trzeba na każdéj ulicy przylepiać obwieszczenia — po traktyerniach i hotelach rekomendować się, aby za Tobą krzyczano. Weź przykład przed każdym jarmarkiem z firmy Sachsa lub naszego krajowca, jak to sążniste zapowiedzenia ogłaszają, jak używają nawet przewróconych wierszy, aby zwrócić uwagę publiczności, a wacpan dobr. zarozumiały o sobie, wspomniałeś kilku osobom, ogłosiłeś ni to ni owo, w Czasie lub Tygodniku rolniczym, już chcesz, aby Cię zasypano abonentami. — Weź miarę z mego niedołęztwa, pod Krakowem mieszkam a niewiem o świecie, bo mnie nie stać na wszystkie pisma, jedne więc pożyczanym sposobem czytam, inne w spółce trzymane ledwo w tydzień dochodzą moich rąk, a jak jedne, tak drugie bardzo często z brakami numerów.

Przy dzisiejszym bowiem postępie, nie podobna każdemu dziedzicowi, a cóż dopiero dzierżawcy prenumerować każde pismo, ja też ledwo na Tygodnik rolniczy wspomagam się, aby przecież nie upadł, jako z fachowego mego zawodu.

Twoje pismo szanowny Redaktorze jest ani słowa na swojém miejscu — piszesz co czujesz, i tak każdemu umiesz w słabą stronę trafić, że zamknie gębę i nic już nie znajdzie przeciw niemu. Wytrwałość Twoja, jest godną uwielbienia; — chcesz gród nasz podnieść, chcesz mu się przysłużyć, a całą prowincyą dźwignąć z drzemki. Donosisz równie lub uprzedzasz, abyśmy się w różnych przypadkach chronili, rozrywasz humorystycznémi kąskami, namawiasz upornie do dobrego i nareszcie donosisz nam o cenach za granicą istniejących a w dzisiejszém położeniu rolnika najpotrzebniejszych. Jesteś więc aniołem stróżem gospodarzy, — zwiastunem pomyślnych cen i widoków, — wszystko to prawda! jesteś, powiem więcéj jak ojcem zaniedbanych dzieci, których nawracasz i gonisz do pracy i myślenia, obiecując im nadzieję. Ależ zmiłuj się, odstąp jeszcze raz z wysokiéj prenumeraty, niech każdemu Twój dziennik będzie przystępnym, — niech go gmina posiada, niech nauczyciel szkółki czyta, niech rządca, ekonom i pisarz prowentowy odbiera, — niech gorzelnik i piwowar wiedzą, gdzie ich potrzebują. Po tych prenumeratorach, zostaje jeszcze stan duchowny, dziedzice, dzierżawcy, każdy chętnie rzuci grosz wdowi za twoje chęci, każdy przyjdzie Ci w pomoc. Weź kartę tylko Galicyj, spojrzyj na jej pas pod Karpatami, gdzie on tam się ciągnie, a zewsząd wszyscy pospieszą aby Cię wesprzeć w usiłowaniach, aby dopomódz Twéj zawziętéj cierpliwości. Ani na chwilę przypuszczam, żebyś szanowny Redaktorze chciał ciągnąć korzyści z Twego pisma; ofiarowałeś się dla nas; doświadczony wiekiem, doświadczony tułactwem, byłeś dziedzicem, obywatelem miejskim, i dzierżawcą, pojąłeś i zrozumiałeś wszystkie stanowiska. Chcesz radzić a miłością bliźniego powodowany, podajesz rękę nawet odpychającym twe rady. Miałżebyś zwinąć Twoje pismo, dla tego że drogie? uzbrój się cierpliwością, na czas jeszcze zwiniesz po żniżonéj cenie. Ja ostatni z abonentów zrobię wycieczkę na kilka dni, aby Ci przysporzyć prenumeratorów i korrespondentów krajowych, za mojem przykładem znajdą się pomocnicy, bo dziś nie każdemu jawnie znana wartość pisma i jego cele. Odłóż na inseraty do wszystkich dzienników, albo im zapewnij wzajemność Twoją! Tu Ci ujdzie, i tu Cię usłuchają prędzéj, jak wnosić kapitały do bióra komissowego, bo tu każdemu zwiastować będziesz ceny dobre lub upadające.

Ale i we wstępnych artykułach, dam Ci szanowny Redaktorze malutką radę, wolno Ci jéj słuchać lub nie. Dwa kwartały wołałeś o kapitały! — ucichnij na chwilę, — doczekasz się że przyjdą i będą pytać — czy już dosyć ma bióro komissowe pieniędzy w obrocie, że zaprzestało wołać? Wtenczas powiesz jak Ci się podoba, przyjmiesz lub nie, ale dziś zaprzestań wołania na puszczy, nie rzucaj grochu na ściany, bo Ci się wszystko wyczerpnie i nie dopniesz celu, a prędzéj uwierzę że Twój dziennik dyszéć będzie, jak że ktoś przyniósł tysiąc reńskich do bióra i temi dozwolił obracać.

Po przemówieniu za sobą i mémi krajowcami, leżący numer Ogniska, poleca mi się jeszcze, aby go też zarekomendować do W. K. Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Każdy numer jest ważnym dla obu prowincyi; obiedwie bowiem dotykają najważniejszych miast handlowych Prus — ceny zatem nam potrzebne, zarówno i im przydadzą się — dla czegóż szanowny Redaktorze, tak nie stosunkową położyłeś cyfrę prenumeraty?

Częste interesa z Królestwem Polskiém lub Prusami, powodują mnie do kupna tamtych monet, nie pamiętam przecież od lat dwunastu, aby rubel lub talar kosztowały więcéj nad dwa złote reńskie, a jeśli było coś podobnego, to tylko na chwilę. Czemuż stosunkowo nie naznaczyłeś prenumeraty dla jednych cztery talary a dla drugich cztery ruble; jeśli byś w jednym kwartale stracił, to w drugim powetujesz, wreszcie żądaj od nich srebrem, boć tam łatwiéj jak u nas o zdawkową monetę a tak nagrodzi się, i ztamtąd więcéj abonamentów uzyskasz jak z pod Karpat lub Beskidów.

Wyspowiadawszy się z grzechów, które od pół roku gniotły mnie, przepraszam szan. Redaktora za wszystko, com tu powiedział i proszę przyjąć zapewnienie szacunku i poważania, z którym jestem dla niego, jako życzliwy.

T.

Z pod **Tyńca** 20 sierpnia.

Najstarsi gospodarze, nie pamiętają roku tak niepogodnego zbiorom ozimin jak bieżący. Od św. Jana prawie do 10 sierpnia, nie było dnia bez deszczu, i nie zbierać przymuszeniśmy byli, ale wykradać z pól. Żadne wróżby pogody niesprawdzały się, ani podniesienie barometrów, ani wiatr wschodni, wszystko zawodziło... Czy barometr szedł do góry czy na dół, deszcz padał; z którejkolwiek części świata wiatr powiewał, zawsze na deszczu się kończyło, a nawet gdy i chmur nie było... deszcz padał.... Wilga skrzydlaty wciąż śpiewał po dniach całych, i ta jedna co się wypełniła wróżba!... tak, że mój ekonom zapalony gospodarz, a miłośnik suchéj zwózki zniecierpliwiony jéj ciągłém wywoływaniem deszczu i jéj przypisując niepogodę, sprzątnął ją cichaczem ze świata.... Wilga wprawdzie nie spiewała więcéj, ale deszcz padał..., Oziminy przeto, mało gdzie zebrane pięknie;

żyta jeżeli nie porosły, to ziarno niepiękne, blade i wilgotne, słoma zbutwiała złą będzie karmą w zimie. Pszenice późne nieco lepiéj zebrane.

Jarzyny za to po większéj części piękne i sądzę po ustalonéj od tygodnia pogodzie, dadzą się pomyślnie zebrać, owsy zdaje się że bedą namłotne. W ogólności wszystkie bujne z wiosny zboża przez deszcze wyleżały, i chwastem przerosły; mniéj urodzajna ziemia w tym roku obfitsze przyniesie korzyści. O ziemniakach niema co już mówić, psują się, jak przed pięciu laty, drobne i nieplenne. Kto wcześnie sadził, i uwinąwszy się i wcześniéj obrobił, jeszcze może mieć jaką taką nadzieję, lecz późne, zaledwie kwitnąć zaczęły, już zgnilizna stoczyła łodygę, i nie wrócą ziarna. Tajemnica ich gnicia w tym roku bezwątpienia polega na wilgoci, bo jednakowo się psują tak sadzone na pierwszym nawozie, jako też i na drugim, tak krajane jak i całkowicie sadzone, psują się w zagonach i rzędach!... małą różnicę spostrzedz można jeżeli są w piaskach, lub na drenowanym polu, mniéj zatrzymującym wilgoci.

Nieurodzaj ziemniaków przeważnie wpłynie na cenę innych produktów, bo ziemniak jest codzienną i ulubioną strawą naszego ludu, czwartą część ich gruntów, zajmują ziemniaki. Jeżeli więc ich nie stanie... wewnętrzna konsumpcya ziarna podniesie jego cenę. Tu się da zanotować, szczególne i wyjątkowe położenie naszego gospodarstwa, względem innych zatrudnień, czy to przemysłowych czy fabrycznych, i wyjątkowe położenie względem zasad ekonomii. W jakiéjkolwiek fabryce, koszta produkcyj podwyższają cenę wyrobu... w gospodarstwach wiejskich przeciwnie, drożyzna sprowadza taniość produkcyi. Tak samo w tym roku płaciliśmy żeńców po 35 centów za dzień, jak i w roku przeszłym, gdy o tym czasie żyto było po 4 złr. w. a., a dziś jest po 7 złr. w. a., i w tym roku bez porównania łatwiéj było o robotnika niżli w roku przeszłym....

Tu łatwo spostrzedz można, że lud nasz ma jeszcze dotąd mało zamiłowania w pracy, i uważa ją więcéj jako środek wyżywienia siebie i familii, niżeli jako sumienny i nieodzowny obowiązek życia. W latach więc tylko drożyzny, większy posiadacz ziemi może powetować straty, jakie poniósł w latach urodzajnych i tanich.

Żniwiarka księdza Podlaszeckiego, w praktyce zrobiła fiasco!... nie czynimy wyrzutów za to wynalazcy, on nam dał narzędzie, na jakie stać go było... czyliż on winien temu że niedość posiada praktyczności! Widać w tym tylko jak żniwiarka byłaby potrzebną? Jak się wszyscy garnęli do niéj co żywo, na podchlebne li tylko wieści i na odgłos, że była gdzieś próbowaną — kupowali wszyscy — i po części sami winni że się zawiedli.

Odtąd wszyscy, (zbyt nie raz chęcią pomocy i rozgłosu uwiedzeni sprawozdawcy), powinni być więcéj skrupulatni, a redakcye więcéj oględne w ich zamieszczeniach. Bo przecież w kraju tak materyalnie podupadłym jak nasz, jakikolwiek kapitał jeżeli bywa zmarnowany, jest ogromną stratą! Przypuśćmy tylko, żeby pięćset żniwiarek księdza Podlaszeckiego zostało rozprzedanych, choćby pojedynczych tylko po 35 złr. w. a., już to stanowi kapitał przeszło 17,000 reńskich,... któren zniknął z rąk gospodarzy, i wyszedł z obrotu. A czy to mało? ileżby za tę cenę można było prawdziwie potrzebnych nabyć narzędzi.. gdy ze wspomnionéj żniwiarki, zaledwie z żelaza dadzą się zrobić gwoździe, a z drzewa może podkólki do wozów. Zdradzenie takie zaufania publicznego, rodzi tysiączne złe skutki, a co najwięcéj nieufność i niewiarę, tak, że w przyszłości nie jeden szczęśliwy wynalazek, będzie z wolna i niechętnie przyjmowany, przez pamięć niefortunnéj żniwiarki. Jak rzekłem nie winimy księdza Podlaszeckiego, który niezawodnie chciał się krajowi przysłużyć; lecz będziemy odtąd skromni w pochwałach, i exaltacye nasze zwrócimy w inny kierunek. Trzeźwém okiem patrzmy dziś na maszyny nowo pojawiające się, i nie kształt ich uwielbiajmy, ale oceniajmy z ołówkiem w ręku ich praktyczność.

W. Ko.

Makoniów 19 sierpnia 1860.

W przemyskiem nad granicą samborskiego mieszkając, o milę od Dniestru, nad rzeką Wisienką, daję sprawozdanie z okolic pomiędzy Samborem, a Komarnem, Gródkiem i Przemyślem: posyłam Redakcyi następujące sprawozdanie: Od 13 maja do 4 sierpnia mając ciągłe słoty, siana chociaż były bardzo bujne, nie mogły być dobrze sprzątnięte; w połowie wody zabrały i pozamulały, resztę zbolałe czarne, i w takim stanie, że jest obawa takowe bydłu a tém większa koniom dawać. Mało komu udało się pięknie zebrać, i lepiéj ten wyszedł, kto zostawił sprząt siana do jesieni.

Żniwa zaczęliśmy w ogromne słoty, i żyta w wielu miejscach porosły na garszciach; na pszeniczny zbiór czas śliczny posłużył i w kilka dni sprzątnięto pszenicę. Owsy jeszcze zielone. O najemnika w początkach było bardzo trudno, i ceny najmu bardzo wysokie, a zwłaszcza, że nasi panowie bez żadnego względu na drugich, posełają agentów po sąsiednich wsiach, i formalnie licytują. Z tego skutki wynikają najgorsze, waśnie i zajścia nieprzyjemne między bracią szlachtą....

Ceny się podnoszą do wysokości o których ani się marzyło. Najemnicy się demoralizują, bo zamiast przyjść w pole o 6téj wychodzą o 9téj. Również psują najemników dawaniem wódki po 2 i 3 razy na dzień, a tak przez czas żniwa trzeba szynk w domu zaprowadzić, i być zmuszonym razem i własną czeladź rozpajać, a jednak ci panowie Bracia Szlachta powinniby się zastanowić, że lud wiejski póki swego nie obrobi, nie wyjdzie gdyby mu i 1 złr. dawał za dzień, bo rzecz naturalna, że bliższe ciało od koszuli; a obrobiwszy sobie, pójdzie do pana pracować, za cenę umiarkowaną. Ale jeżeli jeden w sąsiedztwie znajdzie się, tak nierozważny i niecierpliwy iż ogłosi ceny wysokie, wtedy na to hasło, najemnik w całéj okolicy taniéj robić nie chce. Żeby ci panowie raz chcieli się zastanowić, że jeszcze nie było wypadku, iżby zboże na polu zostało nie zebrane; i chcieli żyć w sąsiedztwie w braterskiém i prawdziwie obywatelskiém porozumieniu, a z mniejszém samolubstwem postępowali, toby drugich nie gubili i sami oszczędziliby po kilkaset reńskich. Dowód porozumienia się w tym względzie dają obywatele około Krakowca, którzy dali sobie słowo, że ani jeden do drugiego za ludźmi nie poséła, ani cen ułożonych nie podniesie; a jednak zbierają w równym czasie i o połowę taniéj, jak w okolicy koło Mościsk. Dłużéj się nad tém rozpisałem; bo z téj okazyi coroczne bywają zajścia, niegodne ludzi rozsądnych. Co do zbiorów zboża, żyto zupełnie chybiło, także niemamy jak 3 do 6 kóp z morgi; pszenice, grochy i boby zupełnie chybiły, jęczmiona i owsy ładne; kartofle zupełnie i ze szczętem zginęły i pogniły, tak, że już teraz wykopują, ażeby choć cokolwiek uratować; konicze rzadkie. Co do handlu, dotąd mało ruchu, ofiarują emancypowani z odstawą pszenicy w połowie Września, a resztę w Listopadzie za porę pszenicy i żyta po złr. 12—13 w. a., a czytając ceny zboża krakowskie, tylko konieczna potrzeba i nadchodzące termina wexlowe niektórych po 3 do 4 od sta na miesiąc dopisane, zmuszają do robienia sprzedaży.

Leopold Bystrzonowski.

Jedwabnictwo w naszym kraju.

Grunt naszego społeczeństwa jest jak ziemia nasza, to jest zimna i nieprzepuszczalna ale rodzajna. — Rzucone w nią ziarno przemysłu nie prędko kiełkuje ale za to bogaty plon wydaje. — Porównanie to codziennemi wypadkami stwierdzone, nowy odbiera dowód w pomyślnem szerzeniu się jedwabnictwa i uprawie tego przemysłu na coraz większe rozmiary. — Przed kilku dniami zwiedzaliśmy zakład Wgo Profesora Kozubowskiego w ogrodzie na plantacyach w Krakowie a podziwialiśmy zbiór obfity nasienia jedwabników białych i żółtych, oraz ilość i wielkość pięknem włóknem osnutych kokonów.—Dzisiaj odbieramy z Tarnowa od Wgo Morawskiego Dr. praw, list, który poniżej zamieszczamy, a razem otrzymaliśmy pudełko z doskonale ukształtowanemi kokonami i motylami jedwabniczemi, które każdy u nas obejrzyć może i przekonać się, że „chcącemu niema nic trudnego" i że u nas wiele się jeszcze zakładów przemysłowych wznieść może i korzystnie rozwinąć, byle ku temu z naszej strony była ochota i wytrwałość, a kierowała nas w przedsięwzięciach myśl dobra publicznego i miłość naszego kraju. — Bez tego szlachetnego bodźca, najmniejsza niepomyślność w przedsiębiorstwie zniechęca i odstręcza, kiedy przy nim, zwycięża się trudności i odbiera w nagrodę obok materyalnych korzyści, wdzięczność współobywateli.

Tarnów dnia 9 Sierpnia 1860.

Gdy rozpowszechnienie drzew morwowych i chowu jedwabników u nas z każdym dniem większe przybiera rozmiary, sądzę że nie będzie obojętne doniesienie o założonéj w Tarnowie na przedmieściu Strusinie w moim ogrodzie morwowéj szkółki, w któréj tego roku rozsadziłem 300 sztuk 4 i 5 letnich drzew tak szczęśliwie, że ani jedno drzewko nie zmarniło się. Oprócz tego mam około tysiąc sztuk morw dwuletnich, teraz wysokości 2 do 3 stóp mających i podobną ilość tegorocznych kilka cali wysokich.

Tego roku chowałem już jedwabniki, które mi się bardzo ładnie w kokony osnuły, a przeznaczone na rozpłodzenie motylki kończą niesienie jajek.

Posełam szanownej Redakcyi kilka kokonów dla okazania że ta gałęź przemysłu i u nas zastosować się da bez najmniejszych trudności, ale przy dobrej i niezłomnej woli.

Dr. Adam Morawski.

L. 768.

Obwieszczenie.*)

Ś. p. Jan Maciąg zapisał rozporządzeniem ostatniéj woli z dnia 19 Grudnia 1854 sumę 10,000 złr. w. a., na utwor enie stypendyów dla uczniów szkoły agronomicznéj, istniejącéj przy zakładzie gospodarskim w Dublanach Obwodzie Lwowskim; — prawo ubiegania się o te stypendya nadał ś. p. Jan Maciąg wyłącznie młodzieży katolickiéj krajowéj t. j. urodzonéj w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskim; z ojca w Galicyi lub w Wielkiém Księstwie Krakowskim

*) Dla zapobieżenia nieporozumieniom w obwieszczeniu, zatrzymane są ściśle wyrazy zapisu.

urodzonego, z tém zastrzeżeniem, że pierwszeństwo przed wszystkimi, o stypendya w mowie będące, ubiegającym się — powinni mieć krewni ś. p. Jana Maciąga z familii Maciągów i Zubów; t. j. potomkowie jego braci: Andrzeja, Walentego, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież siostry: Agnieszki z Maciągów zamężnéj Zubowéj, — w razie zaś gdyby nikt z rzeczonych krewnych o stypendya w mowie będące nie ubiegał się, stypendya rzeczone mają być nadane innym ubiegającym się z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich.

W myśl rozporządzenia ostatniéj woli ś. p. Jana Maciąga; powinien jednak każdy ubiegający się o stypendya w mowie będące, złożyć świadectwa ubóstwa, moralności, tudzież nauk potrzebnych do wstąpienia do szkoły agronomicznéj, lub zdać egzamin wstępny, i co się zresztą samo przez się rozumie do szkoły agronomicznéj w Dublanach być przyjętym i tamże naukom gospodarskim się oddawać.

Z dochodów kapitału wyżéj rzeczonego — udzielone będą w myśl powołanych postanowień ś. p. Jana Maciąga uczniom szkoły gospodarskiéj w Dublanach na rok szkolny z dniem 15 Października 1860 rozpocząć się mający, 4 stypendya, mianowicie jedno na 300 złr. dwa po 200 złr., a jedno na 150 złr. w. a.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodaskiego za porozumieniem się z Kuratorem téj fundacyi panem Franciszkiem Smolką; wzywa przeto niniejszem wszystkich tych, którzy w myśl postanowień rozporządzenia ostatniéj woli ś. p. Jana Maciąga wyżéj wyszczególnionych sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendya w mowie będące, ażeby podania w tym względzie z dowodami odnoszącemi się do wyżéj wytkniętych warunków, najdalej do dnia 30go Września 1860 do komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wnieśli.

Od Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dnia 28 Lipca 1860.

Wiceprezes: *Krasicki.*
Przyłęcki, sekretarz.

Do Szanownéj Redakcyi „Ogniska“
w Krakowie.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 29 Sierpnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 94 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 70 cent. do 12 zł. 40 c. i do 13 zł. — c.

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 31 c. do 12 zł. 6 c. i do 12 zł. 30 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 80 cent do 8 zł. 19 c. i do — zł. — c.

Nowe żyto za korzec od 6 Złr. 89 c. do 7 Złr. 28 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 zł. 7 cent. do 7 zł. 33 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 42 c. do 4 zł. 68 cent.

Nowy jęczmień za korzec od 4 Złr 40 c. do 4 Złr. 60 c.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 77 c. do 3 zł. 90 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 90 cent. do 4 zł. 29 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 7 zł. 80 c. do 8 zł. 32 c.

Groch (pastewny) za korzec od 6 złr. 50 c. do 7 złr. 15 c.

Wyka za korzec od 5 zł. 7 c. do 5 zł. 20 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. 30 c. do 15 zł. — c. i do 16 zł. 25

Rzepak zimowy. za korzec 11 zł. 65. c. do 12 zł. 20 c. i do 12 zł. 31 c.

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 64 ct. do 12 zł. 15 i 12 zł. 25 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 39 zł. — c. do 40 zł. — cent. i do 44 zł. 25 c.

Koniczyna biała za korzec od 45 zł. do 64 zł. i do 72 zł. 15 cent.

Okowita za 100 k. à 80% Tralles. od 35 zł. 10 c. do 37 zł. 5 c.

Ruch zbożowy na dzisiejszym targu był znowu dość ożywionym, pomimo że nadeszły wiadomości z Berlina o spadnięciu cen. Zwieziono w ogóle mało zboża, a pszenica trzymała się w cenie; żyto także podskoczyło i ofiarowano kilka srebrników więcéj. O jęczmień mało się dopytywano, lecz co do ceny nie zaszła prawie żadna zmiana. Na owies nie było kupca bo zwieziono znaczną ilość tego towaru. — Co do grochu panowała zupełna stagnacya. Rzepak odchodził po cokolwiek wyższych cenach. Koniczyna czerwona znowu bardzo była poszukiwana i cokolwiek podskoczyła, o białą mniéj się dopytywano, pomimo że dowozy były bardzo szczupłe. Co do okowity, nie zaszła prawie żadna zmiana od ostatniego tygodnia.

Polska. Gazeta codzienna donosi o nowo otwartem biórze komissowym informacyjném w Żytomierzu, które się poświęca wszelkim interesom w stosunkach handlowych, wymagających pośrednictwa. Bióro to podejmuje się sprzedaży i zakupna produktów rolniczych i narzędzi, biorąc w komis wyroby fabryk, dostarcza wiadomości i prawnych papierów dotyczących kupna i sprzedaży dóbr w Cesarstwie Rossyjskiem, w Królestwie Polskiem i t. d. Zawiązała się także spółka domu zleceń w mieście Włocławku, z biórem i kasą, która rozpocznie swe działania skoro się zbierze na akcye suma 37,500 rsb. — W okolicy Wierzbołowa ma stanąć przędzalnia parowa lnu, kosztem spółki obywatelskiéj.

W. księstwo poznańskie. W Poznaniu robiono próbę angielskiéj młocarni poruszonéj za pomocą lokomobilu, pierwszéj machiny parowéj wyrobu fabryki Henryka Cegielskiego. Maszyna młóci zboże, oczyszcza je i zsypuje w worki. Lokomobil użyty do młocarni, porusza razem i młyn. Próba udała się bardzo dobrze. Wyroby pana Cegielskiego rozpowszechniają się coraz więcej, i przyznać trzeba, że wszystkie narzędzia które pochodzą z tejże fabryki, są doskonałe i starannie zrobione. — Robiono podobno także próby żniwiarką ks. Podlaszeckiego, które nie bardzo się udały.

Praga 25 sierpnia. ***Rzepak.*** Z powodu nadeszłych wiadomości o wyższych cenach na targowicach Hollenderskich północnych Niemiec, targ był bardzo ożywiony i płacono za mierzycę kilka złotych więcéj jak w zeszłym tygodniu. Za piękny suchy towar, ofiarowano od 7 zlr. 35 cen. w. a., zwilżałe i spleśniało gatunki odchodziły po znacznie niższych cenach.

Praga 25 sierpnia. ***Woły.*** Wczoraj targ na bydło był znów dość ożywiony, i przypędzono ogółem 222 sztuk rogatego bydła,

69 cieląt, 398 skopów, 278 świń. Sprzedano 101 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 770$\frac{1}{4}$ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 94 złr. 16 cnt. w. a. a za 1 funt 12$\frac{1}{4}$ cent. Płacono za 1 funt cielęciny 25 do 27 centów, za 1 funt skopowiny 19 — 20 cent., za jeden funt wieprzowiny od 25 do 26 cent. Kupiono do zaprzęgu 20 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 78 złr. 46 cent. w. a. Nie sprzedano 40 sztuk.

Dom Kommissowy Krakowski przygotowuje się do przyjęcia bliskich już transportów zboża, które ma z dalszych okolic Galicyi odebrać. Drogi ma podwójne ku temu. Spław wodny i kolej żelazną. Nadzwyczajna drogość transportów, na kolei żelaznej Galicyjskiej Karola Ludwika, obudziła czujność starozakonnych spekulantów, którzy się do korzystnego z koleją współzawodnictwa rzucili. — Holując zboże do Krakowa od ujścia Sanu, o dużo taniej fracht wypada jak posyłając go drogą żelazną. Starozakonni prawdziwą oddadzą rolnictwu naszemu usługę, gdy się téj gałęzi przemysłu poświęcą i transporta wezmą na siebie; nikt od nich lepiej téj posłudze i usiłowaniom odpowiedzieć nie może. W końcu ich konkurencya potrafi może zniewolić administracyą kolei żelazne do zniżenia ceny od przewozu produktów, która jest w porównaniu cen pruskich o połowę wyższą. Dziwna rzecz, iż administracya mająca na celu dobro kraju, obciąża go w transportach tak wielkim haraczem, i sobie nawet w przyszłości tamuje źródło regularnych dochodów. Starozakonny Lipa Marder dostawił nam zboża z radomyśla po złr. 1 w. a. od korca, a więc po 52 cen. od cetnara cłowéj wagi. Takiego dobrodziejstwa Administracya kolei Galicyjskiéj dotąd producentom nie przedstawiła, lecz nie wątpimy iż wkrótce przedstawi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 Sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5·00
żyto	„ „	3·81
jęczmień	„ „	3·08
owies	„ „	1·38
ziemniaki	„ „	1·92
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·65

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 31 sierpnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	351		348	
Ruble obrączkowe agio	„	109		107	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	76$\frac{1}{2}$		75$\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	131		129	
Półimperyały rosyjskie	„	10	70	10	50
Napoleondory 20-fr.	„	10	50	10	30
Dukaty holenderskie ważne	„	6	25	6	15
Dukaty austryackie	„	6	27	6	17
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	86	25	85	50
Obligacye indem. z kupon.	„	71	—	70	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	79	—	78	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	162	—	160	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100$\frac{1}{4}$		99$\frac{3}{4}$	

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.